



MARIUSZ BOBULA

redaktor wydania

Jest taka parafia w Ostrowcu Świętokrzyskim, gdzie na Msze św. przychodzi średnio 10 proc. jej mieszkańców, gdzie kościół mieści się w zaadaptowanym domu jednorodzinnym, a budowa nowej świątyni może potrwać... nawet kilkanaście lat. „W Koszarach” – reportaż na str. IV–V. ■

ZA TYDZIEŃ

- CEZARY ŁUTOWICZ, ARTYSTA z SANDOMIERZA, zadziwia świat swoimi wyrobami jubilerskimi z krzemienia pasiastego. Co takiego jest w tym kamieniu, że został nazwany kamieniem optymizmu?
- PANORAMA PARAFII WAŚNIÓW, obchodzącej jubileusz 350-lecia.
- O SŁYNNYM ODPUŚCIE W RYTWIANACH gromadzącym kilka tysięcy osób.

Zawody drwali i popisy traktorzystów to dwie najbardziej widowiskowe imprezy dwudniowego święta przebiegającego pod hasłem „Państwo Jarocin – miejsce spotkań przyjaciół ponad granicami”.

Państwo Jarocin rozlokowało się na placu szkolnym przy Publicznym Gimnazjum w Jarocinie. Każdy mógł w nim znaleźć coś dla siebie. Były więc stragany ze słodyczami, prążonymi orzeszkami i cukrową watą, które przyciągały uwagę zwłaszcza najmłodszych obywateli, ale również czeskie wesołe miasteczko z minirollercoasterem, którym jeździli także dorośli, spragnieni zażyć chociażby odrobiny ekstremalnych emocji.

Te jednak sięgnęły zenitu, kiedy na ściemisku, tuż za placem szkolnym, pojawiło się siedmiu śmialków na ciągnikach. Walczą o 200 litrów oleju napędowego, musieli w jak najkrótszym



ANDRZEJ CAPIGA

czasie przejechać tor z przeszkodami oraz pokazać swoje mistrzostwo w manewrowaniu traktorem. Bezkonkurencyjny okazał się mieszkaniec Jarocina Leszek Pasek, który wygrał wszystkie konkurencje. Równie widowiskowy był konkurs drwali o puchar nadleśniczego Nadleśnictwa Rozwadów. Jego uczestnicy mieli między innymi za zadanie ściąć spalinową piłą wylosowane drzewo, okorować je, a następnie pociąć na równe kłocce.

Śmialkowie na ciągnikach rozgrzali publikę

Mistrzem w tej dyscyplinie okazał się Waldemar Gorczyca ze Szwedów.

Konkursom i zawodom towarzyszyły występy zespołów artystycznych, w tym z Radziechowa – zaprzyjaźnionego z Jarocinem miasteczka na Ukrainie. Gwiazdą imprezy były Czerwone Gitary.

Tegoroczną imprezę swoim patronatem objął marszałek województwa podkarpackiego Leszek Deptuła

ANDRZEJ CAPIGA

INTEGRACYJNE DOŻYŃKI



MARIUSZ BOBULA

Na odbywające się ostatnio w Łukawicy (parafia Wiązownica) gminne dożynki przybyły całe rodziny. Występami artystycznymi były zainteresowane szczególnie dzieci, które podziwiała swoich starszych kolegów i koleżanki, występujących na scenie. Oprócz ludowych tańców i przyśpiewek, widzowie mogli obejrzeć znakomite skecze, m.in. pokaz mody wiejskiej. Jak się

Łukawica przy OSP Dożynki odbyły się tutaj po raz pierwszy od 15 lat i wzbudziły ogromne zainteresowanie publiczności, szczególnie dzieci

więc okazuje, wakacje – okres laby i wypoczynku – mogą być także wykorzystane pożytecznie, twórczo, edukacyjnie oraz integracyjnie, tym bardziej wówczas, gdy na tego rodzaju imprezy przychodzi całe rodziny. Gospodarzami dożynek były Iwona Korycińska i Marek Zimoląg **MB**

Mistrzowie na arabach

ŻABNO. Po raz pierwszy zostały rozegrane zawody jeździeckie w skokach przez przeszkody, których organizatorem była stadnina koni w Żabnie koło Stalowej Woli. Oprócz gospodarzy na zmagania zjechali kolarze ze stadnin z Wierzawic,

Białki, Ostoi Pustków i Lublina. Mimo braku doświadczenia w organizacji zawodów, gospodarze z Klubu Jeździeckiego „Baria” w Żabnie doskonale przygotowali imprezę. Kolejne konkurencje odbywały się szybko i sprawnie.



ZDZISŁAW SUROWANIEC

Widok jeźdźców skaczących na koniach zapierał dech w piersiach

Strumień pieniędzy

POWIAT NIŻAŃSKI. Prawie 16 mln złotych otrzymali w ubiegłym roku niżańscy rolnicy z rozmaitych funduszy Unii Europejskiej, największe gospodarze z Krzeszowa i Jeżowego. Większość tych pieniędzy, grubo ponad 10 mln złotych, to dopłaty bezpośrednie. Dużą popularnością cieszyły się też renty struktural-

ne (152 wnioski) oraz program wspierania gospodarstw nisko-towarowych (189). Jak powiedział nam Henryk Siek, kierownik Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Nisku, obecnie na terenie powiatu niżańskiego jest zarejestrowanych około 4 tys. sztuk bydła, 300 świń, 80 owiec i 50 kóz.

Maluchy w koronie



ANDRZEJ CAPIGA

3-letnia Ewelinka zgarnęła prawie wszystkie tytuły

RUDNIK NAD SANEM. 7-letnia Patrycja Kłos z Rudnika nad Sanem została tegoroczną Małą Miss Lata, a cztery lata od niej młodszy Kubuś Magiera – Małym Misterem Lata podczas wyborów, które odbyły się w Miejskim Domu Kultury w Rudniku nad Sanem. Do konkursu stanęło w sumie 22 dzieci, w tym 16 dziewcząt i 6 chłopców. I wicemiss oraz Miss Foto i Miss Publiczności została 3-letnia Ewelinka Siembida z Bielin. II wicemiss to 4-letnia Weronika Stankiewicz z Wrocławia.

Zapominają o wojsku

POWIAT NIŻAŃSKI. Około 10 proc. młodych ludzi nie ma uregulowanego stosunku do służby wojskowej. Wojskowa Komenda Uzupełnień w Nisku wystąpiła już do policji z 300 wnioskami o ściganie poborowych,

a prawie 100 sprawami zajęła się prokuratura. Z drugiej strony ponad 300 młodych mężczyzn stara się o skorzystanie z przywileju jednorazowego odroczenia odbywania służby wojskowej z ważnych powodów osobistych.

Będzie hejnał

OSTROWIEC ŚWIĘTO-KRZYSKI. Miasto oczekiwało swojego hejnału. Codziennie o godz. 12.00 z wieży kościoła pw. św. Michała Archanioła będzie rozbrzmiewała kompozycja Włodzimierza Irskiego, który

wygrał konkurs na hejnał ogłoszony przez Urząd Miasta. Na konkurs wpłynęły utwory skomponowane przez muzyków z całej niemal Polski. Ostrowiecki hejnał noszący tytuł „Zew młodych ostrowczan” będzie trwał 17 sekund.

Biegacze na Jasnej Górze



PIOTR DUNA

Przez Tarnobrzeg pielgrzymkę poprowadził – ale na rowerze – ks. Michał Józefczyk

TARNOBRZEG. Uczestnicy X Jubileuszowej Pielgrzymki Biegowej z Tarnobrzegu na Jasną Górę dotarli do celu wieczorem 7 sierpnia 2006 r. Pielgrzymi-biegacze wyruszyli do Częstochowy 5 sierpnia po Mszy św. odprawionej w kościele MB Nieustającej Pomocy w

Tarnobrzegu. Mieli do pokonania 277 km. Pielgrzymów zegnał proboszcz serbinowskiej parafii ks. Michał Józefczyk, a czynnie uczestniczył przeor tarnobrzeskich dominikanów o. Paweł Barszczewski. W tegorocznej pielgrzymce uczestniczyła również grupa pielgrzymów z Rzeszowa.

Ku istocie rzeczy

Z MĄDROŚCIĄ
I ROZWAGĄ

– Dzisiejsze czytania podsunęły nam temat, który wiąże się bardzo z życiowym zagadnieniem wychowania czy przekazu wiary dzieciom. Padły tu dwa bardzo istotne określenia: mądrość i rozwaga. Padły też dla kontrastu przeciwieństwa mądrości i rozwagi: głupota i nierozsądek. Bardzo często operujemy tymi określeniami, począwszy od popularnych sloganów, które kierujemy do dzieci: bądź mądry, uważaj, bądź rozsądny – każda mama niemal do plecaka daje swojemu dziecku takie przestrogi – aż do najpoważniejszych decyzji, kiedy życie (nie tylko życie, ale przede wszystkim Bóg) domaga się od człowieka rozwagi i mądrości. Proszę popatrzeć na przykład na bolesny problem rozwodów. O wiele łatwiej byłoby nie doprowadzać do tego, gdyby ludzie do zagadnienia małżeństwa podeszli w sposób mądry i rozsądny. Proszę zauważyć sprawę wyboru zawodu. Proszę zobaczyć brak mądrości i rozwagi u ludzi odpowiedzialnych za takie sektory, jak teatr, kino, sztuka. Są pewne wymagania, które stoją bardzo blisko mądrości i rozwagi czy też głupoty i nierozwagi. Kiedyś Bułat Okudźawa w swojej pieśni przypominał współczesnym: „Za każdy krok fałszywy, za każdy błędny krok zapłacę życiu grzywnę, dostanę sójkę w bok”. My o tym wiemy. Ale po co płacić za krok fałszywy, skoro wprawdzie można przewidzieć – nie wszystko, ale wiele – a tym samym ustrzec się od zapłaty za krok nierozważny. Po co jechać szybko i wykoleić się, skoro można jechać wolniej i do tego nie doprowadzić.

BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI

Znakomita inicjatywa parafii św. Józefa w Nisku

Gry, zabawy, modlitwa

Gdyby nie inicjatywa ks. Mariana Balickiego, naszego proboszcza, zapewne dzieci nudziłyby się pod blokami, a z takich nudów do głowy przychodzi różna głupota – uważa Małgorzata Rzucidło, kierowniczka drugiego turnusu zajęć zorganizowanych przez parafię św. Józefa w Nisku.

Od pięciu lat w Oratorium przy tejże parafii odbywają się zajęcia dla dzieci i młodzieży, które z różnych powodów nie wyjechały na kolonie czy obozy i pozostały w mieście. Dwa tygodnie w lipcu i dwa w sierpniu

– Polega to na tym – tłumaczy Bronisława Bylinowska, przewodnicząca Towarzystwa Kultury Chrześcijańskiej „LOGOS” w Nisku – że organizujemy dzieciom stałe zajęcia. Przychodzą na godz. 9.00, wszystko rozpoczyna się modlitwą. Potem są zajęcia kulturalne i ruchowe. O 11.30 robimy sobie drugie śniadanie, następnie odmawiamy „Anioł Pański”, po czym są już gry i zabawy. Raz w tygodniu mamy wyjazd do Janowa Lubelskiego, Rzeszowa, Kurozwęk. Staramy się łączyć przyjemne z pożytecznym.

Zajęcia prowadzi młodzież z oazy, która na różnego rodzaju spotkaniach i wyjazdach zdobyła duże doświadczenie.

Podczas tych swoich „wakacji z Bogiem” dzieci uwielbiają tańczyć



MARIUSZ BOBULA

– Nie ukrywam – mówi Anna Gwidzińska – że pracując teraz z dziećmi, wykorzystuję wiedzę zdobytą dawniej na oazie, do której należałam 5 lat. Mam tutaj swoją grupę, której organizuję czas, m.in. uczymy się tańczyć.

Zdaniem cytowanej na początku Małgorzaty Rzucidło, tego rodzaju aktywność parafialna zasługuje na wielkie słowa uznania.

– Proszę sobie wyobrazić: przychodzą wakacje, ulice nieco pustoszeją, a dzieci i młodzież, które nigdzie nie wyjeżdżają, kompletnie nie mają co robić. Z nudów wałęsają się po mieście lub stoją pod kłatkami swoich bloków i źle się zachowują. Jednym słowem tracą czas: nie

Ks. Marian Jędrak, wikariusz par. św. Józefa w Nisku, z dziećmi w parafialnym Oratorium

dość, że nie robią nic pożytecznego, to nierzadko jeszcze szkodzą sobie i innym... Tymczasem zapewne młodym możliwości spędzania czasu w parafialnym Oratorium to wyjście naprzeciw oczekiwaniom ich samych oraz rodzin. Tu bowiem dzieci nie tylko się nie nudzą, ale uczą się wielu rzeczy i przeżywają swoje wakacje z Bogiem.

– To jest właśnie siła Oratorium i wielkie znaczenie, jakie może odgrywać parafia, Kościół w życiu społecznym. Dlatego robimy to już od pięciu lat i możemy powiedzieć, że ta forma duszpasterstwa znakomicie się sprawdza, a jej owoce widać gołym okiem – podsumowuje ks. Marian Balicki, duszpasterz i poeta, proboszcz parafii św. Józefa w Nisku.

MARIUSZ BOBULA



Sonda

NASZA BUDOWA

HELENA MICHALSKA



– Przy naszej parafii istnieją dwa koła Żywego Różańca. Spotkania odbywają się w każdy pierwszy piątek miesiąca. Część członków uczestniczy w corocznych pielgrzymkach do Częstochowy na nocne czuwania, wspólnie z parafią Miłosierdzia Bożego w Ostrowcu. Wszyscy modlimy się w intencji budowy nowego kościoła parafialnego. Uczestniczymy także w codziennych nabożeństwach, modląc się w intencjach Kościoła i parafii

HALINA GAJDA



– Dużo się spekuluje nt. budowy naszego kościoła. Jak długo będzie trwała budowa? Czy parafianie zrozumieją sens tego przedsięwzięcia i zaangażują się? Ja jestem optymistką i myślę, że w stosunkowo niedługim czasie wybudujemy dom Boży, że znajdzie się wielu chętnych do pracy, a i grosza nikt nie będzie szczydził. To w końcu w naszym wspólnym interesie.

TERESA CHOINKA



– Budowę naszego kościoła parafialnego trzeba widzieć w kilku aspektach: religijnym, społecznym i kulturalnym. Wiadomo bowiem, że przy dobrej funkcjonującej parafii z zapleczem materialnym i bazą można zorganizować duszpasterstwo i tym samym efektywnie służyć ludziom. Tymczasem obecnie poza szkołą w naszej parafii niczego nie ma. Dlatego musimy iść do przodu i rozwijać się. Cieszę się, że mamy ks. Darka, który naprawdę się tym przejął

Kilkunastoprocentowa frekwencja podczas niedzielnych Mszy św., niewielka grupa ludzi naprawdę zaangażowanych w duszpasterstwo, brak kościoła i wielki zapał ks. proboszcza w budowanie nowego oblicza wspólnoty – tak najkrócej można scharakteryzować parafię św. Józefa w Ostrowcu Świętokrzyskim, znajdującą się na peryferiach miasta, na tzw. Koszarach.

tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

Już w roku 2002 w książce „Koszary osiedle Ostrowca Świętokrzyskiego” autor Marian Banaszak przytacza fragment wywiadu prasowego, udzielonego przez przewodniczącego rady osiedla Mieczysława Tosia: „Przez wiele lat inwestycje komunalne omijały tę dzielnicę. Koszary stały się Ostrowcem B. Mieszkańcy narzekają na brak gazociągu, telefonów, podjazdów do posesji i należytego oświetlenia ulic”.

Kościół w budynku mieszkalnym

– To nie wymaga komentarza – mówi z gorzką zadumą ks. Dariusz Kowalski, pro-



Obecny kościół św. Józefa mieści się w zaadaptowanym domu mieszkalnym

W ubiegłym roku ten stan nieco się poprawił: 7 ślubów, 22 pogrzeby. Tym niemniej nie widać zmiany tendencji.

Parafia jest rozwojowa

– Jakkolwiek by na to nie patrzeć, wychodzi na minus – martwi się ks. Darek. – Myślę, że na ten stan rzeczy składa się wiele czynników, wśród których dominującą rolę odgrywa bezrobocie i wynikająca z tego emigracja młodych, do krajów Unii Europejskiej. Wielu zostaje tam na dłużej. To też ma wpływ na niską frekwencję w kościele. Zjawiska społeczne bezpośrednio rzutują na stan duszpasterstwa.

– Ja bym tak mimo wszystko nie powiedział – uważa Stanisław Choinka, człowiek zaangażowany w sprawy parafii. –

Przez wie

W K

le lat inwestycje omijały tę dzielnicę...

Koszarach



Kiedy obserwuję życie Koszar, to widzę, że osiedle jest rozwojowe. Mamy tu przecież duży zakład „CELSA – Huta Ostrowiec”, wchodzący w skład holdingu hiszpańskiego, który najgorsze ma już za sobą i obecnie bardzo dobrze prosperuje, zatrudniając ok. 1000 osób. Ponadto wielu ludzi buduje tutaj domy. Jest ogromne zainteresowanie działkami. Może samorząd Ostrowca jeszcze tego nie dostrzega. Tak to widzę. Potrzeba nam było tylko księdza, który dobrze zorganizuje życie parafii i z zapałem przystąpi do budowy nowego kościoła. I cieszymy się, że jest to ks. Darek.

Z Janem Pawłem II

Zdanie to podziela Teresa Choinka, żona pana Stanisława, dodając: – Nie mamy tutaj ośrodków kulturalnych, w zasadzie szkoła stanowi dla mło-

dzieży jedyną atrakcję. Dobrze, że jest zamiar budowy boiska szkolnego przy SP nr 12. Pomału idziemy do przodu. Grunt, by się rozwijać. Dobrze też, że nasza szkoła ma otrzymać imię Jana Pawła II. To niewątpliwa nobilitacja dla społeczności szkolnej, parafii i całego miasta.

Parafianie nie mają wątpliwości, że kościół uda się zbudować, a duszpasterstwo uczynić bardziej efektywnym. Dodatkowym atutem tej wspólnoty jest fakt, że część osób zainteresowanych życiem parafii na serio angażuje się w jej rozwój.

– To fakt, że mamy niską frekwencję w kościele, ale wierzę, że jak przystąpimy do budowy, to znajdą się zarówno środki finansowe, jak i ręce chętne do pracy – mówi Halina Gajda. Jej optymizmu niestety nie podziela do końca Kazimierz Pisiewicz, parafianin.

– Kościół św. Jadwigi w Ostrowcu budowano przez 15 lat, więc nie ludźmy się, że my uporamy się z tym w kilka lat. Wiemy przecież, jaki jest Ostrowiec. Może się okazać, że budowa będzie trwała 20 lat, choć bardzo bym tego nie chciał...

Dar z Wiązownicy

Zdaniem parafian, wszystko zależy od zaangażowania całej społeczności, którą może wyrwać z błogiego letargu ks. proboszcz. I pierwsze zwinstuny nadziei są widoczne. Ostrowiecka wspólnota otrzymała w prezencie projekt kościoła wykonany przez Zygmunta Drzymalskiego, na podstawie którego zbudowano kościół w Czajkowie (parafia Wiązownica), poświęcony przez bp. Mariana Zimałka.

– Rzeczywiście przekazaliśmy ten projekt nieodpłatnie ks. Dawkowi i sądzę, że to znacznie przyspieszy budowę świątyni w ich

parafii – mówi ks. Jerzy Rybusiński, proboszcz Wiązownicy.

– To mało powiedziane – twierdzi z wielkim uznaniem dla tego daru ks. Dariusz Kowalski. – Fakt, że otrzymaliśmy gratis projekt kościoła oznacza, że na dzień dobry dostaliśmy kilkadziesiąt tysięcy zł. Tyle bowiem musielibyśmy za to zapłacić. Jesteśmy więc dożgonnie wdzięczni panu projektantowi i ks. Jerzemu za ten niezwykle szlachetny czyn. Można teraz pojechać do Czajkowa i zobaczyć, jak będzie wyglądał kiedyś nasz kościół. To bardzo interesujący projekt.

Zgodnie z nim świątynia z cegły, na planie krzyża, będzie jednokondygnacyjna (24×17 metrów), podpiwniczona i wysoka do okapu na 9 metrów. Powierzchnia użytkowa domu Bożego wynosi 250 mkw., zaś całej kubatury 2500 m sześciennej. Dach będzie wielospadowy.

Wszystko zaczęło się w roku 1980, kiedy to ks. Kazimierz Pelc, ówczesny proboszcz parafii św. Michała, kupił dom oraz ziemię przy ul. Stawki Denkowskie 19. Tworzenie nowej placówki duszpasterskiej zlecono wikariuszowi parafii św. Michała, ks. dr. Zbigniewowi Towarkowi, który został pierwszym proboszczem nowej parafii. Pod jego kierownictwem dom przystosowano na kaplicę, a nad nią strych na mieszkanie dla księdza. 25 października 1980 roku bp Piotr Gołębiowski poświęcił tę kaplicę i nadał jej tytuł św. Józefa. Samodzielną parafię natomiast erygował bp Edward Materski w 1984 r., wydzielając ją z dwóch wspólnot: św. Stanisława BM oraz św. Michała Archanioła. ■

KONSEKWENTNA REALIZACJA

– Proboszcz na wzór Chrystusa Dobrego Pasterza stara się poznać swoje owce i służyć



im, zabiegając pilnie o rozwój życia chrześcijańskiego całej wspólnoty parafialnej. W naszym konkretnym przypadku najpełniejszym wyrazem tej troski jest plan budowy kościoła, który musimy konsekwentnie i szybko zrealizować. Oprócz braku świątyni problemem spędzającym sen z powiek jest to, że wielu umiera bez sakramentów św. Podobnie wielu parafian nie przyjmuje księdza po kolędzie, dlatego trudno jest do nich dotrzeć. Potrzebna jest więc grupa osób świeckich, która by ułatwiała kontakt duszpasterza z mieszkańcami. Większość rodziców niestety zaniedbuje religijne wychowanie dzieci, nie dając przykładu uczestnictwa we Mszy św., czego dowodem jest nawet obrazek – pamiątka I Komunii św., dotychczas nieodebrany... W kwietniu tego roku odbyło się w naszej parafii bierzmowanie (pierwsze od roku 2000), w efekcie którego powstało 5 grup modlitewnych, dlatego tak wielką nadzieję pokładam w młodzieży.

KS. DARIUSZ KOWALSKI
proboszcz parafii w Koszarach

PROSIMY O WSPARCIE

Dla wszystkich pragnących wesprzeć dzieła parafialne, z budową kościoła na czele, podajemy nr konta bankowego, na które można wpłacać dobrowolnie ofiary. Wszystkim ludziom dobrej woli z góry składamy serdeczne *Bóg zapłać!* dziękując jednocześnie za dotychczasową pomoc.
Nr: 78 1940 1076 3013 1604 0000 0000.

Bez kultury życie byłoby smutne

W radości tworzenia

Rozmowa z **Anną Rzeszut**, kierującą zespołem „Lasowiaczki” z Baranowa Sandomierskiego.

MARIUSZ BOBULA: Zgodzi się Pani ze stwierdzeniem, ostatnio coraz bardziej powszechnym, że Baranów Sandomierski jest swoistą ostoją i kolebką kultury lasowiackiej?



ANNA RZESZUT: – Oczywiście że tak, choć to może zabrzmieć trochę nieskromnie. W ogóle trzeba zacząć od tego, że inicjatorką zorganizowania w Baranowie Sandomierskim obrzędowego zespołu była, nieżyjąca już, Maria Kozłowa. Początkowo była to grupa kobiet, zajmujących się wykonywaniem charakterystycznych dla regionu lasowiackiego wycinanek, haftów, zbieraniem starych przedmiotów codziennego użytku. Z czasem swoją działalność poszerzyłyśmy o opracowywanie inscenizacji, obrazujących życie dawnej lasowiackiej wsi. W

ciągu ponad 25 lat działalności przygotowaliśmy mnóstwo imprez – takich swoistych spektakli, związanych z okresem świąt Bożego Narodzenia, Wielkiego Tygodnia, Przednówka, Nocy świętojańskiej. Wiele w tych spektaklach jest zabiegów magicznych, przykładów ludowej medycyny, dlatego nasze występy tak bardzo się ludziom podobają.

Lasowiaczki występują na wielu ogólnopolskich imprezach folklorystycznych. Z jakim powodzeniem?

– Lista nagród i odznaczeń jest naprawdę długa i nie ukrywamy radości z tego powodu. W 1998 roku za upowszechnianie autentycznego folkloru lasowiackiego otrzymaliśmy nagrodę II stopnia imienia Franciszka Kotuli, a w rok później nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego. W 2003 r. dostałyśmy nagrodę im. Oskara Kolberga za całokształt działalności, a w lipcu 2004 r. przyznano nam wyróżnienie „Zasłużony dla gminy Baranów Sandomierski”.

Młodzież raczej nie chce się angażować w obrzędowe zespoły folklorystyczne. Jak jest w waszym przypadku?

– Na przekór temu ogólnemu zjawisku, naprawdę nie



MARIUSZ BOBULA

brakuje nam dzieci i młodzieży. Bez przesady mogę powtórzyć, że Baranów Sandomierski jest kolebką kultury lasowiackiej. Z jednej strony to powod do dumy, a z drugiej wielka odpowiedzialność. Nasz zespół „Lasowiaczki”, liczący obecnie 20 osób, będzie istniał w przyszłości, jeśli skutecznie będziemy zaszczepiać młodzieży tę pasję. I wielu przekonało się już, że ta pasja daje radość tworzenia i spełnienie. Mamy piękne stroje, uświetniamy różne imprezy odbywające się w gminie, organizujemy Wigilię Lasowiaczką, przygotowujemy spektakle, słowem zawsze na scenie i w centrum uwagi.

Wielu młodych już się przekonało, że folklor może stać się wspaniałą pasją w życiu

Fakt, że dziś wiele się zmieniło, bo i świat się bardzo zmienił. Lasowiaczki po to jednak istnieją, by te piękne zwyczaje nie poszły w zapomnienie.

Czuje się Pani zrealizowana dzięki działalności w zespole?

– Oczywiście. Dzięki Bogu jakoś dopisuje mi zdrowie, choć przecież urodziłam się w roku 1937 w pobliskiej Dąbrowicy i całe życie ciężko pracowałam. Wciąż zajmuję się domem i gospodarstwem. Urodziłam i wychowałam troje dzieci. Zajmowałam się rolnictwem i całe życie ciężko pracowałam. Ale na kulturę zawsze znajdowałam czas. Bo bez niej życie byłoby smutne. ■

Od 5 lat szyje papieskie ornaty

Nasza siostra w Watykanie

Siostra Jadwiga Dąbrowska pochodzi z parafii św. Floriana w Koprzywnicy. Od 21 lat jest w Zgromadzeniu Panien Ofiarowania NMP (siostry prezentki). Pracuje w Watykanie, w apartamentach prywatnych Ojca Świętego, gdzie wraz z siostrami szyje ornaty dla Papieża.

Od lewej: s. Anna, s. Ariberta (Włoszki), Ojciec Święty Benedykt XVI, p. Paweł, s. Maria, s. Jadwiga (Polki)



ARCHIWUM IGN

Bibliści odpowiadają na pytania on-line

Dzieło Biblijne przyspiesza

Powoli, acz systematycznie rozwija swoją działalność nowo powołane Dzieło Biblijne im. Jana Pawła II (DB JP II) – ogólnopolskie stowarzyszenie wiernych, którego celem jest wszechstronne propagowanie Biblii, jako niosącego nadzieję i pokój słowa Bożego, kierowanego do współczesnego człowieka.

Utworzone i wspierane przez Konferencję Episkopatu Polski oraz polskich biblistów zainaugurowało ono swą pracę we wszystkich polskich diecezjach. Dodajmy, iż w diecezji sandomierskiej DB JP II zostało erygowane przez bp. prof. dr. hab. Andrzeja Dziegę jako pierwsze w Polsce już w listopadzie 2005 r.

DB JP II ma już swoją stronę internetową pod łatwym do zapamiętania adresem: www.biblista.pl. Swoje miejsce – ciągle aktualizowane – ma tam również nasza diecezja. Na stronie można znaleźć wiele ciekawych informacji, m.in. o spotkaniach grup biblijnych, wartościowej literaturze biblijnej, odpowiedzi na trudne pytania czy propozycje homilii biblijnych. Dzieło ma także swoje charakterystyczne logo, ze sty-

lizowanym napisem oraz mieczem – symbolem skuteczności słowa Bożego.

Od początku nowego roku szkolnego DB JP II ma szczególnie dużo do zaoferowania księżom i katechetom. Pojawiają się specjalne materiały dla duszpasterzy, oparte na tekstach biblijnych, pomocne w prowadzeniu grup ministrantów, lektorów czy innych wspólnot parafialnych. Również katecheci będą mogli podwyższyć swoje kwalifikacje zawodowe poprzez uczestnictwo w podyplomowych studiach biblijnych, otrzymując także specjalne pomoce znacznie ułatwiające prowadzenie katechezy w szkole. DB JP II pragnie również pomagać w prowadzeniu olimpiad teologicznych i biblijnych w diecezji. Szczególnie serdecznie sandomierskie DB JP II zaprasza do żywej współpracy księży – proboszczów i wikariuszy – którzy prowadzą w swoich parafiach grupy biblijne, np. kręgi biblijne, szkoły słowa Bożego, spotkania Lectio Divina, lub którzy chcieliby takie prowadzić.

W sandomierskim KLO im. św. Jadwigi Królowej od roku trwają spotkania Kręgu Biblijnego w ramach DB JP II

Kontakt z diecezjalnym moderatorem DB JP II na stronie www.biblista.pl – diecezja sandomierska.

Ks. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ



KOMENTARZ TYGODNIA
PIOTR NIEMIEC

redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

Długie czekanie

Dwudziestego trzeciego września 2004 r. prokurator Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Rzeszowie skierował do Sądu Rejonowego dla Miasta Stołecznego Warszawy akt oskarżenia przeciwko Stanisławowi Supruniukowi, byłemu szefowi Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nisku. Zarzucił mu popełnienie w okresie od 23.09.1944 r. do 31.12.1946 r. kilkudziesięciu zbrodni komunistycznych. Zarzuty, jakie znalazły się w akcie oskarżenia, są dla spraw tego typu „standardowe” – bezprawne pozbawienie wolności, fizyczne i psychiczne znęcanie się nad członkami niepodległościowego podziemia (bicie deską, kablem, kolbą karabinu, łańcuchem, rażenie prądem). Prokurator przesłuchał ponad 200 świadków i ustalił 91 pokrzywdzonych.

Wśród ofiar niżańskiego ubeka znalazł się również pochodzący z Rudnika nad Sanem ppłk Skarbimir Socha. Ten członek Kedywu Obwodu AK Stalowa Wola, a później Oddziału Leśnego NZW Stanisława Pelczara „Majki”, tak wspominał swoją gehennę na zamku w Rzeszowie: „Wśród przesłuchujących był Supruniuk, który bił mnie łańcuchem owiniętym wokół ręki. Gdy wróciłem do celi po 6–7 godzinach, mój współwięzień nie rozpoznał mnie”.

W czerwcu 1999 r. ppłk Socha dowiedział się, że jego oprawca żyje i właśnie otrzymał od prezydenta Kwaśniewskiego Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Medialna burza, jaką wywołał rudnicki weteran, uświadomiła opinii publicznej, kim przed wielu laty był emerytowany dyplomata ppłk Stanisław Supruniuk. „Haniebna przeszłość w żadnym razie nie pozwala na przyznanie mu odznaczenia państwowego” – mówił wzburzony oficer AK, który podzielił się swoją wiedzą z prokuratorem.

Od tamtego czasu minęło siedem lat. I choć prokurator IPN skierował akt oskarżenia przeciwko Supruniukowi w 2004 r., pierwsza rozprawa odbyła się w Warszawie dopiero 24 lipca 2006 r. (Przez dwa lata akta leżały w innym wydziale tego samego sądu!). Rozprawa została bezterminowo odroczone. Biegły ma orzec, czy oskarżony może z powodu złego stanu zdrowia odpowiadać przed sądem. „Przestaję wierzyć, że proces zakończy się wyrokiem. Ktoś dalej czuwa, aby człowiekowi odpowiedzialnemu za śmierć mojego brata i cierpienia wielu moich kolegów włos nie spadł z głowy” – powiedział mi ppłk Socha.

Dla kogoś, kto przed śmiercią chciałby usłyszeć słowa: „W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej skazuję oskarżonego Stanisława S. na karę...”, sprawa ta ciągnie się zbyt długo. Najpierw żmudne śledztwo, później wędrówka akt pomiędzy sądami Tarnobrzega i Warszawy, w końcu tajemnicze ich zagubienie w stołecznym sądzie. Może dlatego ppłk Skarbimir Socha – więzień polityczny, autor dwóch wstrząsających książek o walce podziemia oraz zbrodniach komunistycznego aparatu represji na Rzeszowszczyźnie – powoli traci nadzieję. A przecież chciałby wierzyć, że niepodległa RP, o którą długo walczył z Niemcami i Sowietami, okaże się również Polską sprawiedliwą...

PANORAMA PARAFII

Panorama Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej CMBB (siostr serafitek) w Pysznicy

Drogą miłosiernej miłości

— Skąd siostra weźmie pieniądze na utrzymanie waszego domu w Hałcnowie, to aż 2000 reńskich — pytał z troską kard. Jan Puzyna. Założycielka serafitek matka Małgorzata Łucja Szewczyk odpowiedziała z błyskiem w oku: Pieniądze będą. Opatrzność Boża zatroszczy się...

Po powrocie z Krakowa do leżącego opodal Bielska-Białej Hałcnowa, przy furcie klasztoru czekał nieznamy ksiądz. — Chcę ofiarować na wasze rodzaje się zgromadzenie pewną kwotę. To 2000 reńskich...

Zgromadzenie Córek Matki Bożej Bolesnej, popularnie zwanych serafitkami, powstało w 1881 r. w Zakrocymiu i jest jednym z 27 gałęzi zakonnego drzewa „zasadzonego” przez bł. ojca Honorata Koźmińskiego.

Z rodziny honorackiej

— Jego duchowość — opowiada s. Karolina, przełożona jedynego domu serafitek w naszej diecezji, leżącego w Pysznicy koło Stalowej Woli — oparta jest na idealach św. Franciszka z Asyżu. Tą drogą sędzi bł. o. Honorat i właśnie do niego zgłosiły się poszukujące swej drogi życiowej dwie kobiety, nasze późniejsze współzałożycielki: sługa Boża



KS. ROMAN B. SIEROŃ

Małgorzata Łucja Szewczyk (1828–1905) i Weronika Broniec.

Rodzica się wspólnota zakonna najpierw przez 10 lat, żyjąc w zaborze rosyjskim, nie używała habitów, ale gdy siostry przeszły do Galicji, musiały według obowiązujących tam przepisów włożyć habity. — Habity zmieniały się, same welony trzykrotnie — co widać choćby na obrazach naszej błogosławionej s. Sancji Janiny Szymkowiak — ale zawsze same w sobie były i są znakiem ewangelizacji — dodaje s. Karolina.

Słynna „przechowalnia”

Bardzo wcześnie serafitki trafiły do Pysznicy, bo już w 1938 r. — Nasze siostry sprowadził do parafii ówczesny proboszcz ks. Pyzik, aby zajęły się pracą opiekuńczo-wychowawczą — opowiada s. Karolina. Założyły tu ochronkę dla dzieci, przez miejscowych zwaną „przechowal-

nią”, która istniała z przerwami aż do roku 1995. Pracując w niej przez wiele lat s. Sabina wspomina, że o miejsce w „przechowalni” starali się rodzice aż z Rozwadowa, Stalowej Woli czy Jastkowic.

Dawniej rozprawdzały dewocjonalia, leczyły — jak wspomina do dziś robiąca własne leki s. Zygmunt, zawsze też opiekowały się ludźmi chorymi i w podeszłym wieku.

— Charyzmat miłosiernej bardzo mocno podkreślała nasza założycielka. W XIX w. zajmowała się ubogimi m.in. w Jerozolimie — podkreśla s. Karolina. Dziś dom zgromadzenia w Pysznicy jest domem dla siostr emerytek, ale i tak młodsze siostry mocno angażują się w pracę duszpasterską parafii: katechizują, prowadzą grupy dziewczęce, pomagają w zakrystii.

KS. ROMAN BOGUSŁAW SIEROŃ

DUCHOWOŚĆ ZGROMADZENIA

oparta jest na nabożeństwie do Opatrzności Bożej, Trójcy Świętej, Matki Bożej Bolesnej — głównej patronki wspólnoty, św. Józefa, św. Franciszka Serafickiego i św. Elżbiety Węgierskiej. Zgromadzenie cieszy się swoją błogosławioną — s. Sancją Janiną Szymkowiak (1910–1942) — uświęcającą swą codzienność przez heroiczną miłość, a beatyfikowaną 18 sierpnia 2002 r. na krakowskich Błoniach. Przed II wojną światową zgromadzenie serafitek prowadziło placówki wychowawcze i opiekuńcze przede wszystkim na Kresach: w Stryju, Drohobyczu czy Lwowie, ale także na Śląsku i w Beskidach. Obecnie dom generalny mieści się w Krakowie, a w Polsce są trzy prowincje: poznańska, oświęcimska i przemyska. Prawa papieskie zgromadzenie otrzymało w 1953 r.; dziś liczy około 700 siostr pracujących w 78 domach w Polsce, a ponadto m.in. w USA, Włoszech, Francji, Szwecji, Ukrainie, Białorusi. W latach 1962–2001 serafitki miały również swój dom w Domostawie na terenie naszej diecezji.



Relikwie i portret bł. s. Sancji Szymkowiak znajdujący się w kaplicy domu

REKOLEKCJE FRANCISZKAŃSKIE

Siostry serafitki zapraszają dziewczęta, które szukają swego życiowego powołania, na rekolekcje franciszkańskie do Kalwarii Pałacowskiej (7 i 8 października br.) i Przemysła (24–26 listopada br.). Więcej informacji o zgromadzeniu na stronie internetowej: www.serafitki.pl.